

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Państwo i marksizm

Michaił Bakunin

Michaił Bakunin
Państwo i marksizm

chomikuj.pl

pl.anarchistlibraries.net

Nota redakcyjna

Poniższy tekst jest fragmentem 2 rozdziału, wydanej w 1950 roku, książki *Marxism, Freedom and the State* [Marksizm, wolność i państwo]. Książka skompilowana została z, pochodzących z lat 1870 -1872, artykułów, esejów i fragmentów większych prac Bakunina, dotyczących zawartych w tytule zagadnień. Książka pod redakcją K.J. Kenafick, została wydana w Londynie w 1950 roku. Wydanie polskie fragmentu, według tłumaczenia Agnieszki Pluty. Publikacja za www.czsz.prv.pl

Karol Marks, niezaprzeczalny mózg Socjaldemokratycznej Partii Niemiec jest wielkim uzbrojonym w głęboką naukę duchem, o którym bez schlebienia można powiedzieć, że całe swoje życie poświęcił wielkim zadaniom, których wykonanie przypada na dzień dzisiejszy, chodzi mianowicie o uwolnienie pracy i robotników. Karol Manc będąc także niezaprzeczalnie, jeżeli nie jedynym, to przynajmniej jednym z najważniejszych założycieli Międzynarodowego Stowarzyszenia Pracowników uczynił rozwój idei komunizmu istotą poważnej książki...Chociaż w jego pracy *Kapitał* niestety aż roi się od formułek i metafizycznych subtelności, które czynią go niestrawnym dla mas czytających, jest ona bardzo naukowym i rzeczywistym dziełem, mianowicie w tym sensie, że wyklucza każdą logikę oprócz logiki faktów...

Marks jest nie tylko uczonym socjalistą, jest on także bardzo mądrym politykiem i żarliwym patriotą. Jak Bismarckowi i jego wielu innym socjalistycznym i nie socjalistycznym ziomkom chodzi mu, chociaż za pomocą innych środków niż tych używanych przez Bismarcka, o utworzenie wielko niemieckiego państwa ku chwale narodu niemieckiego i na jego szczęście, i do dobrowolnej lub wymuszonej cywilizacji świata.

Polityka Bismarcka służy teraźniejszości; polityka Marksa, który uważa się za jego następcę i kontynuatora, służy przyszłości. Twierdząc tak, daleki jestem od zniesławienia go. Gdyby nie postrzegał się on w ten sposób, nie zezwoliłby Engelsowi, powiernikowi swoich wszystkich myśli pisać, że Bismarck służyłby sprawie rewolucji społecznej. Bismarck służy jej i teraz na swój sposób, Manc będzie służył jej później i w sposób inny. W tym sensie będzie on kontynuatorem Bismarcka, tak jak dzisiaj jest on wielbicielem jego polityki.

Zbadamy teraz szczególny charakter polityki Marksa i rozpatrzymy istotne punkty, które oddzielają ją od polityki Bismarcka. Główny punkt, a jest

obu tych przypadkach chodzi o rozwój potęgi militarnej, tzn. o podbój; w polityce wewnętrznej oba służą przemocy zbrojnej, temu ostatniemu argumentowi zagrożonej władzy politycznej przeciw masom, które zmęczone wieczną wiarą, nadzieją, uległością i posłuszeństwem, powstaną w rewolucyjnym zryw.

jest to, co nazywa się patriotyzmem. Ale w ludowym państwie Marksa, co zostało nam przedstawione, nie będzie żadnej klasy uprzywilejowanej. Wszyscy będą równi, nie tylko z prawnego i politycznego, lecz także i ekonomicznego punktu widzenia. Zostało to przynajmniej obiecane, chociaż przyglądając się sposobowi, w jaki jest to praktykowane mocno wątpię, czy obietnica ta zostanie dotrzymana. Nie będzie więc żadnej klasy uprzywilejowanej, ale zapewne jakiś rząd i, proszę zauważyć, będzie to najgorszy wielowarstwowy rząd, który nie będzie zadowolony rządząc masami tylko w sprawach politycznych, co jest domeną każdej dzisiejszej władzy, ale chce mieć także to prawo, jeśli chodzi o sprawy ekonomiczne. W tym celu nastąpi koncentrowanie produkcji i prawny podział majątku, zabudowa kraju, utworzenie i rozwój fabryk, organizacja i kierowanie handlem, wreszcie wykorzystanie kapitału w produkcji w rękach jednego bankiera, jakim jest państwo. Wszystko to czyni potrzebnym w tym rządzie ogromna wiedza i wielu jajogłowych. Będzie to panowanie inteligencji naukowej, najbardziej arystokratyczny, despotyczny, arogancki i pogardliwy reżim ze wszystkich. Da to nową klasę, nową hierarchię rzeczywistych i rzekomych naukowców i uczonych, a świat zostanie podzielony na mniejszość, która będzie rządziła w imieniu wiedzy i na ogromną nieświadomą większość. A potem mniejszość ta zmiotłaby nieświadomione masy! Taki reżim nie omieszka obudzić w masach znacznego niezadowolenia i aby utrzymać je na wodzy Marks będzie potrzebował oświeconego i wyzwolonego rządu nie mniej znacznej siły zbrojnej.

”Taki rząd musi być mocny - mówi Engels - aby utrzymać porządek wśród milionów niewykształconych ludzi, których brutalne powstanie byłoby w stanie wszystko zniszczyć i wyrzucić do góry nogami, będzie to samodzielny rząd kierowany przez jajogłowych”.

Możecie chyba zobaczyć, co znalazłoby się w państwie Marksa za tymi wszystkimi demokratycznymi i socjalistycznymi frazesami i obietnicami jego programu, co naprawdę wyczynia despotyczna i brutalna natura państwa, jak wygląda forma jego rządów. Ostatnia analiza wykazała, że państwo ludowe zalecane z takim naciskiem przez Marksa i państwo arystokratyczno-monarchistyczne utrzymujące się przy życiu za pomocą środków władzy zalecane przez Bismarcka są w pełni identyczne, jeżeli chodzi o naturę wewnętrznego i zewnętrznego postawionego celu. W polityce zewnętrznej w

się skłonnym powiedzieć, że zarazem jedyny, jest następujący: Marks jest demokratą, autorytarnym socjalistą i republikaninem; Bismarck jest do szpiku kości pomorskim arystokratyczno-monarchistycznym junkrem. Różnica jest zatem bardzo znaczna i obie strony jej nie ukrywają. W tym punkcie nie do pomyślenia jest porozumienie pomiędzy Bismarckiem i Marksem...

Widzimy teraz, co ich naprawdę łączy. Jest to nieograniczony kult państwa. Nie potrzebuję udowadniać tego stwierdzenia w przypadku Bismarcka, dowody mam w garści. Od stóp do głów jest on mężem stanu i nikim innym jak mężem stanu. Wierzę jednak, iż nie trzeba zbyt wielkich starań, aby wskazać to samo u Marksa. Kocha on rządy tak bardzo, że życzyłby sobie nawet ustanowienia jakiegoś w Międzynarodowym Zrzeszeniu Pracowników; uwielbia on władzę tak bardzo, że chciałby narzucić nam swą dyktaturę. To zdaje się wystarczać do scharakteryzowania jego osobistego stanowiska. Socjalistyczny i polityczny program Marksa jest tego wiernym odbiciem. Najważniejszą intencją wszystkich jego starań, jak to było proklamowane w statucie założycielskim jego partii w Niemczech, jest utworzenie wielkiego państwa ludowego.

Ale kto mówi o państwie, ma bez wątpienia na myśli specjalnie ograniczone państwo, o ile tylko jest ono bardzo duże, do którego należy wiele różnych narodów i krajów, ale jeszcze więcej jest ich wykluczonych. Ponieważ, jeżeli Manc, jak Napoleon czy Karol V, nie marzył - na przekór międzynarodowym ambicjom trawiącym go dzisiaj - o państwie uniwersalnym czy jak papieżstwo o uniwersalnym kościele, pewnego dnia, kiedy wybijie godzina rzeczywistnienia jego marzeń (jeżeli ona w ogóle kiedykolwiek wybijie) będzie się musiał zadowolić rządem jednego a nie wielu państw. Z tego wynika, że kto mówi o państwie, mówi jakieś państwo i... tym samym zatwierdza egzystencję wielu państw, a kto mówi o wielu innych państwach, mówi natychmiast: konkurencja, zazdrość, permanentna wojna. Najprostsza logika jak i cała historia dają świadectwo takiemu pojmowaniu.

Każde państwo ryzykując własnym upadkiem musi dążyć do władzy absolutnej, a kiedy już będzie potężne musi prowadzić pertraktacje ze zdobywcami, aby samo nie zostało podbite; ponieważ dwie równie mocne, ale obce dla siebie siły nie mogłyby współegzystować bez próby zniszczenia się nawzajem. Kto mówi o podbijaniu, mówi o zdobytych narodach, niewolnictwie i ucisku.

W naturze państwa leży przerwanie solidarności rasy ludzkiej i że tak powiem wyparcie się człowieczeństwa. Państwo nie może się uchronić w swej integralności i sile, jeżeli nie zaprezentuje się przynajmniej swym własnym

poddanym jako najwyższy i absolutny cel egzystencji, ponieważ nie może ono jako takie ukazać się mieszkańcom innych nie podbitych przez niego krajów. Z tych połączonych narodzin moralności państwowej i rozsądku państwowego wypływa nieuchronnie zerwanie z moralnością ludzką postrzeganą jako uniwersalna i z uniwersalnym rozumem. Zasada politycznej czy państwowej moralności jest bardzo prosta. Ponieważ państwo przedstawia swój własny najwyższy cel wszystko, co staje temu rozwojowi na przeszkodzie, chociaż byłaby to nawet najbardziej humanitarna rzecz na ziemi, jest złe. Ten rodzaj moralności nazywa się patriotyzmem.

Międzynarodówka jest negacją patriotyzmu, a więc i państwa. Gdyby Marks i jego przyjaciele z Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej odnieśli sukces przy wprowadzeniu do naszego programu zasady państwa, zniszczyliby przez to międzynarodówkę.

Państwo musi być, z powodów samozachowawczych, odnośnie polityki zewnętrznej koniecznie wyposażone w pełnomocnictwo; jeżeli stanie się tak z polityką zewnętrzną przeniesie się to nieomylnie także na politykę wewnętrzną. Ponieważ każde państwo musi zgodzić się na kierowanie i inspirowanie szczególnie moralnością, która odpowiada warunkom jego egzystencji, czuwa nad tym, żeby wszystkie myśli, przede wszystkim jednak czyny podanych były inspirowane zasadami patriotyzmu i aby ślepo ufali oni teorii prawej i powszechnej ludzkiej etyki. Wynika z tego konieczność państwowej cenzury; zbyt duża wolność mowy i myśli" byłaby, jak sądzi Marks ze swego nadzwyczaj politycznego punktu widzenia, zbyt prawa, sprzeczna z jedno-myślnością, która jest konieczna dla zapewnienia bezpieczeństwa państwa. To, iż jest to rzeczywistym zdaniem Marca, zostało aż nadto udowodnione przez jego próby i pod wiarygodnie brzmiącym pretekstem i ochronną maską cenzura została wprowadzona do międzynarodówki.

Jednak pomimo tak czujnej cenzury, ba, nawet wtedy, gdyby państwo przejęło wychowanie i pouczanie narodu, czego życzyłby sobie Mazzini, a co chętnie widziałby Marks, władze nigdy nie mogłyby być pewne, że zabronione i niebezpieczne myśli nie czmychną do wewnątrz i nie zostaną przemyczone do świadomości rządzonego przez nie ludu. Zakazane owoce mają wielką siłę przyciągania ludzi, a demon rebelii, ten wieczny nieprzyjaciel państwa, bardzo łatwo budzi się w ich sercach, jeżeli nie są dostatecznie oglupieni, tak że ani wychowanie, ani instrukcje, ani nawet cenzura nie gwarantują spokoju państwa w wystarczającym zakresie.

Państwo wymaga jeszcze policji, ofiarnych agentów, którzy czuwają nad prądami opinii i namiętnościami ludzkimi, manipulując nimi potajemnie i

ukradkiem. Widzieliśmy, że sam Marks był zaskoczony tą koniecznością, że wierzył, że musiałby wszystkie regiony międzynarodówki, szczególnie jednak Włochy, Francję i Hiszpanię zapelnąć tajnymi agentami. Ostatecznie nastąpi, perfekcyjna jak zawsze, argumentowana z punktu widzenia samozachowawczego państwa, organizacja wychowania i instruowania narodu, cenzury i policji, ponieważ państwo nie może być pewne swej egzystencji, dopóki nie będzie rozporządzało uzbrojoną potęgą wojskową, która obroni go przed "wewnętrznymi" wrogami.

Państwo jest rządem ogromnej liczby ludzi, którzy są bardzo różni pod względem poziomu ich kultury, przyrody krajów, które zamieszkują, pracy, którą wykonują, interesów i dążeń, którymi się kierują - państwo jest rządem całej tej mniejszości, która nie może (nawet jeżeli tysiącokrotnie zawdzięczałaby swą pozycję ogólnemu prawu wyborczemu, a jej czyny byłyby kontrolowane przez organy reprezentacyjne, jeżeli nie będzie ona wyposażona we wszechwiedzę, wszechobecność i wszechmoc, które teolodzy przypisują Bogu) poznać i przewidzieć potrzeb lub sprawiedliwie zaspokoić najbardziej prawych i pilnych spraw na świecie. Ciągłe będą istnieli niezadowoleni ludzie, ponieważ zawsze ktoś będzie ofiarą.

Poza tym już ze swej natury państwo, podobnie jak kościół, jest wielką ofiarą istot żyjących. Jest ono istotą samowolną, w której sercu spotykają się, stykają, wzajemnie niszczą i absorbują wszystkie pozytywne, żywe, indywidualne i lokalne interesy ludności w owej abstrakcji, którą zwykło się nazywać interesami ogółu, dobrem ogółu, powszechnym bezpieczeństwem i gdzie się wzajemnie znoszą wszystkie rzeczywiste pojedyncze chęci w drugiej abstrakcji nazywaną wolą ludu. Z tego wynika, że ta tzw. wola ludu nie jest niczym innym jak ofiarowaniem i zaprzeczeniem wszystkich pojedynczych chęci ludzi; dokładnie tak samo, jak tzw. powszechne dobro nie jest niczym innym niż ofiarowaniem jego interesów. Ale żeby ta pożerająca wszystko abstrakcja mogła zostać narzucona milionom ludzi, musiałaby być ona reprezentowana przez jakąś realną istotę, jakąś żyjącą siłę. Obie te rzeczy egzystują od zawsze. W kościele jest to duchowieństwo, a w państwie - klasa panująca.

A co znajdujemy w rzeczywistości całej historii? Państwo było zawsze spadkobiercą tej czy owej klasy uprzywilejowanej; arystokratycznej, mieszczańskiej i wreszcie biurokratycznej, a kiedy wszystkie inne klasy zostaną już wyczerpane, wzlot i upadek państwa zostanie dopasowany do warunków jakiejś maszyny; to, że państwo daje klasę uprzywilejowaną, która jest zainteresowana jego trwaniem, jest za każdym razem niezbędne jeśli chodzi o jego uratowanie. Właśnie wspólnym interesem klasy uprzywilejowanej